

„Łąkowo, ogrodowo...” - wystawa w Bibliotece Głównej AGH

Hieronim Sieński
Biblioteka Główna AGH

fot. S. Malik



Łucja Kłańska-Kanarek

Artystka z całą premedytacją odwraca się od cywilizacji, od grubiańskiej techniki, od zdyszanego tempa naszych dni. Sięganie po takie tematy to duża odwaga, coś „nie na czasie” wówczas, gdy inni artyści starają się prowokować, zaskakiwać, szokować odbiorcę. A tutaj cisza, spokój i czas na zadumę i refleksję. Tego odbiorcom bardzo potrzeba.

„Łąkowo, ogrodowo...” – taki tytuł nosi wystawa Łucji Kłańskiej-Kanarek. Wernisaż tak bardzo poetycko zatytułowanej ekspozycji miał miejsce w Bibliotece Głównej AGH 31 maja 2017 roku. Ponad 30 prac artystki swą tematyką i kolorystyką wpisało się doskonale w klimat obecnej pory roku – dominuje tutaj przyroda i zieleń. Jest to jednocześnie zaproszenie do sentymentalnej podróży do krainy lat dziecięcych – Bieżanowa lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Wówczas tam to był zupełnie inny świat, którego już niestety nie ma. To były pola, łąki, sady, szerokie drogi i oczywiście zabudowania podmiejskie i wiejskie. Wiejska przyroda, pod którą uginają się płoty i ściany bieżanowskich chat. Artystka wspomina: „pamiętam rozłożyste krzewy, brzoźowe laski, mokradła, dziczące sady, których właściciele dawno odeszli. Zapachy, których żaden pędzel nie odda. Kocham ten bezpretensjonalny świat i jestem wdzięczna Bogu, że mogę się nim cieszyć”. Obrazy przenoszą nas w ten świat, są jak z bajki. Pozwalają dotknąć tej ulotności. Z drewnianych ram wychodzą drzewa, krzewy i kwiaty. Bez problemu rozpoznajemy: malwy, ostróżki, lwie paszcze, naparstnice, zniewalająco pachnące piwonie, jak śnieg białe lilie, irysy, róże, płomienno-pomarańczowe nasturcje, nagietki, lewkonie, mieczyki, jesienią dalie, astry i marcinki... Długo by wymieniał. Jest tam wszystko, co rośnie w Jej rodzinnym ogrodzie. Należy też

dodać, że nie zabrakło i ptaków – bociany, wróble, sikorki... Profan mógłby rzec, że to banał i kicz. Nie, nic takiego, przecież wszyscy tęsknimy za tym światem. To wnosi odrobinę „ciepłota” i przenosi nas w lata dzieciństwa, kiedy to odkrywanie świata było magią i to wszystko mamy na tych pracach. To malarstwo jest szalenie pogodne i energetyczne. Jest tam radość, pogoda, ciepło i serdeczność. To pięknie definiuje postawę artystki wobec odbiorcy – ona nikogo nie stara się pouczać, tłumaczyć świata, moralizować. Próbuje jedynie zasugerować, że świat jest naprawdę szalony i piękny, przyjazny człowiekowi, ma po prostu serce i duszę. Trzeba to tylko dostrzec, poprzez kolor, światło, czas, ruch, pejzaż, twarz, architekturę.

Artystka z całą premedytacją odwraca się od cywilizacji, od grubiańskiej techniki, od zdyszanego tempa naszych dni. Sięganie po takie tematy to duża odwaga, coś „nie na czasie” wówczas, gdy inni artyści starają się prowokować, zaskakiwać, szokować odbiorcę. A tutaj cisza, spokój i czas na zadumę i refleksję. Tego odbiorcom bardzo potrzeba.

Chociaż na tej wystawie artystka zaproponowała sielską przyrodę i pejzaże, to jednak pierwsze miejsce wśród jej zainteresowań malarskich zajmuje „zaczarowany” Kraków, ale chętnie maluje też portrety, martwą naturę oraz tematykę judaistyczną. A Kraków artystki jest jej Krakowem. Jest wizją miasta, które nigdzie i nigdy nie istniało, miasta, którego najświetniejsze budowle skupiły się w przemienionym w salon Rynku, a wieże pochylają się ku sobie tanecznym ruchem. Łucja Kłańska-Kanarek maluje przede wszystkim obrazy olejne, ale sięga też po inne techniki, jak akryl, pastel, akwarela i tempera. Artystka jest absolwentką Liceum Sztuk Plastycznych i Wydziału Plastycznego Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Jest autorką ponad 50 wystaw indywidualnych w Polsce i poza jej granicami oraz uczestniczyła w 40 wystawach zbiorowych. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych i galeriach w Polsce oraz Niemczech, Austrii, Szwajcarii, USA, Kanadzie, Izraelu, Japonii, Włoszech i Francji.

Wystawę można oglądać do 14 lipca 2017 roku w sali wystawowej Biblioteki Głównej AGH. Zapewniłam, naprawdę warto.